

infułata Alfonsa Groszkowskiego i ks. prałata Alojzego Ścisłowskiego.

Szczególnie fascynowała mnie liturgia Wielkiego Tygodnia: **TAJEMNICA** przyciągała i w głębi duszy rozbrzmiewały dzwonki Wielkiej Niedzieli, żeby móc się do niej „przybliżyć”.

Po ukończeniu tczewskiego liceum w 1954 roku wstąpiłem do pelplińskiego seminarium duchownego z nadzieją, że dźwięki będą coraz wyraźniejsze i powstanie z nich moja jedyna i szczególna kompozycja życiowa.

Na pierwszym roku edukacji i duchowej formacji było 56 alumnów. Świecenia kapłańskie w 1959 roku otrzymało z rąk bpa Józefa Kowalskiego 36 neoprezbiterów. Do dziś żyje 11 księży-emerytów – moich seminaryjnych współbraci.

Druga połowa lat pięćdziesiątych to nadal czasy głębokiej komuny, inwigilacji wielu Polaków, intensywnej walki z Kościołem i ekonomicznej biedy. Z utęsknieniem czekaliśmy na paczki żywnościowe od Rodziców, chociaż siostry z seminaryjnej kuchni starały się, jak mogły. Byliśmy młodzi i apetyt mieliśmy ogromny. W ciasnych, niedogranych zimą, pokojach mieszkało po 6 kleryków. Seminarium nie otrzymywało przydziału żywności i opatu. Egzystencjalne trudności nie psuły jednak ciepłej i przyjaznej atmosfery wśród seminaryjnej społeczności alumnów, księży wychowawców i wykładowców oraz siostr zakonnych.

– Po święceniach pierwsze placówki duszpasterskie to parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Górnicy k. Brodnicy oraz parafia Chrystusa Króla w Toruniu, później także – równolegle – studia na KUL-u. Co zapisało się w pamięci z tych pierwszych lat posługi Bogu i ludziom?

– Z ciekawością i niepokojem oczekiwaliśmy – neoprezbiterzy diecezji chełmińskiej, rocznik 1959 – na nasze pierwsze dekry, które rozproszyły nas od Półwyspu Helskiego po Toruń, od Borów Tucholskich po Działdowo – czyli po ówczesnych województwach: gdańskim, bydgoskim i olsztyńskim.

Dostałem dekret do Górzna: uroczego miasteczka położonego wśród lasów i jezior. W arkana kapłańskiego życia wprowadzał mnie z ojcowską troską ks. radca Franciszek Śmigocki – proboszcz górzniejskiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Swoich parafian znał z imienia i nawet wszystkie psy były Mu posłuszne. Pierwsze dwa lata katechizowałem w szkołach: miejscowej, w Czarnym Bryńsku – odległym 10 km od Górzna i Zaborowie, z którego parafianie mieli 5 km do kościoła. Po usunięciu religii ze szkół prowadziłem katechezę w przykościelnej salce. Proboszcz zabierał mnie często ze sobą na długie spacerowe do lasu, które sprzyjały budującym rozmowom. Nietypowe były wprowadzone przez górzniejskiego Pasterza: w zniesione święta kościelne obowiązywał niedzielny porządek

mszy św. i dzieci nie szły do szkoły, pasterka była o godzinie 21 z powodu „trwającego w Polsce stanu wojennego” – nie obeszło się od prześladowania przez komunistyczne władze. Po trzech latach z żalem zęgnąłem swoją pierwszą wikariacką parafię i w przyszłości marzyło mi się w takiej proboszczować.

Kolejnym przystankiem posługi wikariackiej była parafia pw. Chrystusa Króla w Toruniu na Mokrym. Nie przypuszczałem, że przez 13 lat będę mieszkańcem miasta narodzin Mikołaja Kopernika – od 1962 do 1975 roku. Dekret od bpa Bernarda Czaplińskiego przyjmowałem z obawą, czy sprostam nowemu, jednakowoż różnemu od poprzedniego, wezwaniu: katechizacji dzieci i młodzieży różnego typu szkół, posłudze duszpasterskiej w szpitalach, współdziałaniu z kilkoma wikariuszami. Spotkałem jednak znowu bardzo gościnnego i ojcowskiego ks. proboszcza Pawła Gogę – legendę miasta. Pracy było nieporównywalnie więcej niż poprzednio. W 25-tysięcznej parafii katechizowałem – wraz z trzema wikariuszami i dwiema katechetkami – dzieci komunijne, dzieci klas szkoły podstawowej i młodzież szkół średnich. Przez sześć dni w ciągu tygodnia, bo i soboty nie były wolne od pracy i szkoły, miałem często ponad 35 lekcji religii. Jakiś czas prowadziłem biuro parafialne, które mieściło się w plebanii odległej od kościoła o 450 m. Salki katechetyczne znajdowały się w zakrystii, a do szpitala trzeba było wędrować jeszcze kolejne 300 m. Obowiązków było dużo, ale satysfakcji z pracy duszpasterskiej nie brakowało.

W tym czasie Toruń przeżywał obchody 1000-lecia Chrztu Polski w 1966 roku oraz 500. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika w 1973 roku. Były to nadal czasy PRL i tego typu uroczystości odbywały się dwutorowo: po linii kościelnej i po linii świeckiej. Zaangażowałem się w przygotowanie uroczystości jubileuszowych Chrztu naszej Ojczyzny, które miały przede wszystkim miejsce na kościelnym placu parafii Chrystusa Króla pod przewodnictwem Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego przy współudziale episkopatu, wielu kapłanów, siostr zakonnych i około 50 tysięcy wiernych.

Comiesięczne spotkania wikariuszy z toruńskich parafii poświęcone katechizacji i omawianiu problemów duszpasterskich budowały, zacieśniały więzi i pogłębiały naszą formację. Była to bardzo przydatna dla posługi kapłańskiej inicjatywa i miło ją wspominam.

Udało mi się także ukończyć studia magisterskie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pracą pt. „Powołania kapłańskie na podstawie miesięcznika *Homo Dei*”.

W 1971 roku zmarł ks. kanonik Paweł Goga – wieloletni Pasterz mokrzańskej parafii. Pogrzeb Proboszcza, który ochrzcił, po raz pierwszy podał Komunię św., błogosławił małżeństwa i odprowadzał na miejsce „spoczynku” rzesze parafian, był

ogromnym przeżyciem i okazją do okazania przywiązania do Kościoła. Moim trzecim proboszczem został wówczas ks. kanonik Franciszek Kaszubowski.

– W 1975 r. zostaje Ksiądz proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w podbydgoskim Fordonie. Rozpoczyna się znaczący okres w życiu Księdza. Staje się Ksiądzem budowniczym kościołów, erygując sześć świątyni w fordońskim dekanacie. To imponujące dzieło. Zapewne przyniosło wiele trudu, ale i radości...

– W lipcu 1975 roku wyjechałem po raz pierwszy na pielgrzymkę do Rzymu, na spotkanie w Roku Jubileuszowym z Ojcem Świętym Pawłem VI. W Innsbrucku, w drodze powrotnej do Torunia, dowiedziałem się, że poszukuje mnie kanclerz Kurii Biskupiej Chełmińskiej. Pojechałem do Pelplina, gdzie ordynariusz bp Bernard Czapliński wręczył mi dekret na proboszcza parafii św. Mikołaja w Bydgoszczy-Fordonie. Fordon dawniej był niewielkim miasteczkiem i został włączony w granice Bydgoszczy dopiero 1 stycznia 1973 roku. Zostałem postany do tejszej parafii z zaleceniem uporządkowania spraw administracyjnych i zorganizowania duszpasterstwa akademickiego dla Akademii Techniczno-Rolniczej położonej na terenach fordońskiej parafii.

Pierwszym duszpasterzem akademickim został ks. prałat Franciszek Kamecki. Zorganizował DA Emaus, do którego przyciągnął bardzo wielu studentów, gdyż był i jest to kapłan charyzmatyczny, doskonały rekoлекcjonista i do tego ksiądz-poeta.

Dużym przedsięwzięciem dla parafii był generalny remont poewangelickiego kościoła pw. Świętego Jana Ewangelisty, który został totalnie zdewastowany przez zamienienie go na magazyny w początkowych latach istnienia PRL. Dużym nakładem sił i środków odzyskał on znowu sakralną rolę.

Przeżyłem traumatyczne chwile podczas pożaru wieży kościelnej w czerwcu 1982 roku, która spłonęła od uderzenia pioruna. Takie wydarzenia integrują i mobilizują wspólnotę parafialną. W niedługim czasie ogromny dźwięk wznosił ku górze zrekonstruowane segmenty nowej wieży.

W fordońskiej świątyni w lipcu 1984 roku uroczystością świętowałem srebrny jubileusz prezbiteratu. Dziękując za dar kapłaństwa, prosiłem Pana Boga o siły i gorliwość do dalszej pracy duszpasterskiej dla powierzonej mi „owczarni”.

Tak jak w większości miast w Polsce, tak i w Bydgoszczy było wielkie zapotrzebowanie na nowe mieszkania. Powstał zatem projekt budowy nowych osiedli mieszkaniowych w Fordonie. Na terenie parafii św. Mikołaja, w drugiej połowie XX wieku dwunastotysięcznej, od początku XXI wieku żyje ponad sto tysięcy mieszkańców.

Powstała potrzeba budowy nowych kościołów, a przede wszystkim załatwienia placów pod ich lokalizację, z odpowiednim wyprzedzeniem w stosunku do zasiedlenia osiedli mieszkaniowych.

Pierwszą lokalizację uzyskałem przy Dolinie Śmierci – miejscu masowego mordu oraz jednocześnie grobu ponad tysiąca Polaków i Żydów, mieszkańców Bydgoszczy i okolic, zamordowanych przez Niemców jesienią 1939 roku. I tak, dekretem bpa Mariana Przykuckiego, została wydzielona z macierzystej parafii fordońskiej parafia nowa wspólnota parafialna pw. Matki Bożej Królowej Męczenników. Nazwę wybrałem wspólnie z jej pierwszym proboszczem ks. prałatem Zygmuntem Trybowski. Nowy ksiądz proboszcz, w czasach funkcjonowania na placu budowy świątyni tzw. „betlejemki”, mieszkał na plebanii w Fordonie, która gościła również kolejnych proboszczów i wikariuszy wydziałanych sukcesywnie z macierzystej parafii fordońskiej odrębnych wspólnot wiernych. Zaledwie w kilka lat ks. prałat Zygmunt Trybowski zbudował obszerną świątynię, która dzisiaj jest już Bazyliką Mniejszą pw. Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.

Wpadłem na pomysł, że nowe świątynie fordońskie mogłyby nosić imiona Czterech Ewangelistów: św. Mateusza, św. Marka i św. Łukasza, kościół św. Jana już był gotowy na przyjęcie roli świątyni parafialnej. Ordynariusz diecezji chełmińskiej ks. bp Marian Przykucki dał swoje błogosławieństwo i tak kolejno w latach erygowania, wydzielone z fordońskiej parafii Świętego Mikołaja, wspólnoty wiernych: w 1985 roku – parafię pw. Świętego Mateusza Apostoła i Ewangelisty, w 1990 roku – parafię pw. Świętego Jana Apostoła i Ewangelisty, w 1990 roku – parafię pw. Świętego Marka, w 1992 roku – parafię pw. Świętego Łukasza Ewangelisty. Wszystkie place pod budowę nowych kościołów parafialnych były uzyskane moim staraniem, a należy pamiętać o tym, że były to czasy niełatwe, wplecione w okres stanu wojennego, jeszcze przed Okrągłym Stolem w 1989 roku.

W macierzystej parafii również wiele się działo. Codzienna praca duszpasterska wraz z katechizacją, działalność charytatywna, organizowanie pieszych pielgrzymek na Jasną Górę, kolportowanie prasy katolickiej, prowadzenie duszpasterstwa więziennego i akademickiego, prace renowacyjne w kościele parafialnym, remont kościoła poewangelickiego, rozbudowa zniszczonej kaplicy cmentarnej, rekonstrukcja hełmu wieży kościelnej, budowa domu katechetycznego.

Moim niejako „proboszczowskim dzieckiem” była budowa w Strzelcach Górnych „domu katechetycznego” – oficjalnie, a kościoła pw. Świętego Stanisława Kostki – nieoficjalnie. Do czasu powołania w grudniu 1986 roku nowej wspólnoty parafialnej był on kościołem filialnym parafii św. Mikołaja w Fordonie.

Wielka to radość dla kapłana, gdy jest świadkiem i przyczynkiem powstawania nowych rodzin parafialnych – z troski o wiernych, żeby mieli „bliżej do kościoła”. Bogu niech będą dzięki!

ciąg dalszy str. 12